PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

DZIENNIK NARODOWY.

Nr 365.

DNIA 25 MARCA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco: à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

POSTAĆ EMIGRACYI.

W poprzednich numerach opowiedzieliśmy ruch jaki się odbył w zakładzie paryzkim i wykazaliśmy rezultat onego; dziś chcemy przedstawić czytelnikom naszym to co się odbywa po za ogółem.

Towarzystwo Trzeciego Maja. Oświadczywszy w pierwszym numerze pisma swego wyszłym po wypadkach w Paryżu, iż ponieważ okoliczności zmieniły się w taki sposób, że Rzeczpospolita przedstawia więcéj nadziei dla Polski aniżeli Monarchya, więc ono jest republikanckie, uchwaliło na posiedzeniu 5go Marca przyłączenie się do Towarzystwa Demokratycznego, nie zrywając wszakże swéj organizacyi.

Z propozycyą tą udał się Półkownik Breański, Dyrektor Trzeciego Maja, do Centralizacyi, ale mu tam odpowiedziano, aby Trzeci Maj się rozwiązał i wszedł do Towarzystwa Demokratycznego pojedynczo. Pretensya Centralizacyi będąc odrzuconą, Trzeci Maj postanowił pozostać w związku, w którego imieniu Półkownik Breański wydał deklaracyą, zachęcając związkowych i innych Polaków, do otoczenia Xięcia Czartoryskiego, jako człowieka najodpowiedniejszego obecnym okolicznościom.

Sądzimy że nie ubliżym Xięciu, kiedy powiemy że to nie prawda. Każdy czas wymaga odpowiednich sobie ludzi, każda robota właściwych robotników; i lubo nie wiemy jaki sobie rząd przepisze Polska swobodna, wiemy wszakże, iż Xiąże Czartoryski nie jest człowiekiem odpowiadającym dzisiejszym potrzebom, nie jest sposobnym do roboty do któréj zabierze się Polska. Xiąże sam zapewno nie czuje w sobie ani sił, ani ducha, ani myśli po temu.

Uwagę tę zastosujemy do wszystkich pretensyi, które zdają się nie znać siebie, nie rozumieć chwili w któréj się pojawiają. Są między nami bardzo zacni i zasłużeni ludzie, którzy niczém nie przypadają do miary dzisiejszych okoliczności, do potrzeb w jakich Polska się znajdzie, a którzy przecież natrętnie, gwałtownie chcą stanąć na pierwszym planie, jakby tacy których właśnie potrzeba. Przez wzgląd na ich wiek i zasługi dawne, radzilibyśmy im zachować się spokojnie i bacznie, a to aby nie być marnie powalonymi burzą, która się przygotowuje na polskim horyzoncie, jako niezdolni ani jéj się oprzeć, ani takową kierować.

Nikt więcej od nas nie szanuje wieku, imion i zasług, ale też nikt silniéj od nas nie czuje stosowności rzeczy; bo my się trzymamy mądrości Ewangielii, która nie radzi nowego wina lać w stare naczynia.

Co mówiąc, nie chcemy dać przez to do zrozumienia, aby już wszyscy nasi ludzie dawni i zasłużeni, mieli być odsunięci od służby ojczystéj obecnéj, ale ku temu potrzeba im począć sobie inaczéj. Nie narzucać się wychodząc z dawnych legalności, bo to już znikło; ale wmieszawszy się w tłum, w który nas wszystkich zmieszał razem wspolny upadek, tam szukać śród braci nowéj sankcyi swych zdolności i dawnego mandatu. Tłum w ostatecznym swym sądzie jest zawsze sprawiedliwy, ale również i nieubłagany; o ile umie uszanować zasługi i uznać odpowiednie czasowi osoby, o tyle potrąca i wywraca tych, którzy mu gwałtem lazą w drogę, nie mając nic lub mało z tego, coby mu ich zalecało.

Wiemy że te słowa nasze wielu się nie podobają, ale wiemy również że są prawdziwe, a przeto winniśmy je byli powiedzieć.

Towarzystwo Demokratyczne. Centralizacya używa różnych sposobów dla powiększenia szeregów Towarzystwa; niedość mając druku polskiego udaje się do obcego. W dziennikach już francuzkich namawia Polaków do wchodzenia do Towarzystwa. W dziennikach tych nietylko przechwala siebie, ale omawia innych. Artykuł pierwszéj natury był w *Nationalu*, drugiéj list bez podpisu w *Reformie*. To śmieszne a razem nieuczciwe.

Daremne są wszystkie zabiegi, Emigracya nie zamieni się w Towarzystwo. Znajdzie się bezwątpienia jaka setka ludzi nie mających swego zdania, i w każdym razie idących za wiatrem, uwodzących się pozorem, ale nie będzie to większość tułactwa. Racya największa Centralizacyi jest ta: Francya zrobiła u siebie rewolucyą demokratyczną i ogłosiła Rzeczpospolitą, a więc rodacy wstępujcie do Towarzystwa Demokra. Polskiego. A przecież we Francyi nie masz żadnego wyłącznego towarzystwa demokratycznego, ani rząd dzisiejszy niewypłynął z łona towarzystwa. Potworzyły się dziś kluby rozliczne w Paryżu, ale żaden z nich nie ma pretensyi panowania nad innemi, ani ich pochłonienia; a mniéj jeszcze rządzenia Francyą. Rozbierają one rozmaite kwestye polityczne i socyalne, ale wszystkie są w związku z sobą, i widzieliśmy je niedawno robiące wspolną manifestacyą w kwestyi gwardyi narodowéj. Towarzy. Demokra. Pols. może być klubem jeśli chce, ale nie powinne odłączać się od Emigracyi, ani mieć pretensyi wcielenia jéj w siebie.

Byt jego w czasach spokojnych, przygotowawczych mógł się jeszcze poniekąd usprawiedliwiać; chociaż

wtedy nie należało mu się odłączać od Emigracyi, nie rozrywać jéj, nie wystawiać na wspolne szarpanie się i nie dawać zgubnego przykładu zakładania oddzielnych związków. Mogła pewna liczba ludzi, w czasach spokojnych, nie odrywając się od ciała głównego, związać się z sobą dla łatwiejszego i skuteczniejszego rozszerzania swych zasad, mogła działać i istnieć jako szkoła do przeprowadzenia pewnéj idei; lecz od chwili kiedy idea ta zwyciężyła, szkoła upada, bo cel jéj ustaje. Wtedy nie idzie już o nauczycieli, ale o wykonawców, a wykonawcami są massy, jest cała społeczność, która nie może być towarzystwem.

Towarzystwa w łonie społeczności, jakiejkolwiek są one natury, zwłaszcza polityczne, są naprzód wyłącznością, następnie przywłaszczeniem, a potém przywilejem. Towarzystwa z natury swéj są zarozumiałe, egoistyczne i konserwatorskie; wszystko około nich się zmieni, one się nie zmienią. Gdy massy idą wciąż, one się zatrzymują u początków swojéj historyi i nieznacznie w tyle się zostają; a ponieważ zarozumiałość i pogarda tego co się dzieje po za niemi nie dozwala im poznać prawdy, więc mają się ciągle za postępowe, za prim dające społeczności, kiedy owszem nawet już za niemi nie idą.

Towarzystwo Demokratyczne jest w téj kategoryi. Między demokracyą Manifestu jego z r. 1836 a dzisiejszą, jest jakoby wiek różnicy, a przecież Towarzy. Manifestu tego nie odstępuje; toż samo we wszystkiem. Już jest przez massy wyprzedzone w pojęciach i uczuciach, a przecież ma się za pierwsze, chce kierować sprawą polską, ono, jako związek, jako towarzystwo. Kładzie dziś Emigracyi swe ultimatum: albo ma się zamienić cała w towarzystwo, albo do Polski nie wejdzie; z tém się dają słyszec członkowie Towarzy. Demo., nietylko prywatnie, ale na posiedzeniach sekcyi.

Co Towarzystwo zrobi, kiedy nie wciągnie w łono swe większości Emigracyi? a co niezawodnie nie nastąpi; czy wróci do kraju osóbno od reszty? A w kraju jaka jego będzie rola? czy zechce daléj werbować dla się członków? czy zechce mieć osobny rząd, osobne wojsko, jak miało wszystko osobne w tułactwie? Cóż ztąd wyniknie? i kto wtedy będzie sejmem konstytucyjnym 1791, a kto Targowicą?

Te słowa nienaprożno rzucamy, bo znamy ducha i naturę wszystkich towarzystw politycznych, znamy historyą towarzystw, związków i konfederacyi, które wszędzie gdzie się pojawiły, w celu wyłącznym, w interesie bronienia lub narzucania swych praw innym obywatelom, wszędzie kraj krwią zalewały, wojnę domową zapalały; czego u nas było tyle nieszczęśliwych przykładów, a świeżo w Szwajcaryi. Czy to nam przygotowuje Towarzystwo Demokratyczne?

Źle więc rzecz pojmują którzy dziś wchodzą do Towarzystwa, kiedy to właśnie rozwiązać się powinne; źle, niepatryotycznie robi Towarzy. Demo. nie rozwiązując się. Czas panowania zdaje się nadszedł dla idei przezeń wyznawanéj, czegoż więc się lęka? W nowym stanie rzeczy kierunek sprawą narodową przynależy ludziom pojęć demokratycznych, a więc i członkom Towarzy. Demo., i niezawodnie każdy dobry Polak wspierałby ich i szukał stosownie do ich zdolności, jeśliby się w massę wmieszali i stawali jako ludzie wolni, nie związani żadnym osobnym związkiem, ani szukający przywileju; w razie przeciwnym, każdy ich odepchnie jako członków ciała osóbnego, jako ludzi pragnących przywłaszczeń i przywileju. Precz z przywłaszczeniem i przywilejem pod jakąbądź wychodzą one firmą, arystokratyczną czy demokratyczną, monarchyczną czy republikancką!

Partya wojskowa. Najniewinniejsze, a razem najzabawniejsze są pretensye i obawy partyi wojskowéj. Twierdzi ona że od roku 1831 nic się nie zmieniło, że cała wojskowa budowa stoi, począwszy do Naczelnego Wodza, aż do sierżanta, tylko brak małéj rzeczy, żołnierzy.

Po wypadkach francuzkich nikt więcéj się nie pokoi nad nią, dawni wojskowi różnych stopni biegają, zbierają podpisy, protestują, a to wszystko ze strachu aby im nie odebrano stopni i komendy. Powiadają że kadry są gotowe, że cała machyna stoi nie naruszona, i czeka tylko aby ruszyć w całości. Jedna jest tylko zapomniana okoliczność, że machyna ta we Francyi i że każdy wybuch na ziemi ojczystéj w kawały ją rozerwie. Może zostać tylko szczyt, t. j. Wódz Naczelny ze sztabem, a reszta . . . . . pośpieszy częściami i bez rozkazu w szeregi powstańców, aby tam zająć miejsce jakie mu naznaczy ufność tychże powstańców i utoruje każdego odwaga i szczęście.

Jednakże chcąc uspokoić tych Panów o ich stopnie i komendy, powiemy im, tłómacząc niezawodnie w tém uczucia i sposób widzenia wszystkich Poloków, że stopnie są rzeczą nabytą, nienaruszoną i dożywotnią, że na nie nikt się nie targnie, to rzecz pewna; ale równie też jest rzeczą pewną, że sam stopień tylko nie daje prawa do komendy. Kto będzie miał komendę na początek? kto stanie pierwszy do walki; a w takim razie porucznikowi może się dostać dowództwo nad 1000 ludzi tak dobrze, jak półkownikowi nad 30stu, to będzie zależeć od okoliczności i wypadków powstania, boć armii regularnéj nie mamy. A gdy ją mieć będziem i taką jaka potrzebna do wyswobodzenia Ojczyzny, to wtedy znajdzie każdy w jéj szeregach miejsce, ale byłoby niesłusznie aby poźniéj przybyły chciał zająć pierwszeństwo przed tym który już bił się przed nim; chyba że go sami powołają na pierwszeństwo. Bo w czasach wojennych i trudnych, to nie tak jak w pokoju, gdzie każdy dobry, waleczny i zdolny, każdy ma jednakową pretensyą i jedne prawo; wtedy umieją osądzić prawdziwą zdolność i waleczność, i pierwszeństwo jéj zawsze oddadzą; niech więc nikt się nie lęka, kto czuje w sobie ducha komendy i ma w sobie serce męzkie i wielkie jakiego będzie trzeba, znajdą go.

Zdaje się że dosyć powiedzieliśmy co do pretensyi i obaw dawnych wojskowych; powiemy tylko jeszcze, a to na ich zaletę, że od ogółu się nie odrywają, osobnego ciała dopóki nie pod bronią tworzyć nie chcą, ale owszem mieszają się w tłum, część jego stanowią, chcą los dzielić całego tułactwa, nad nim się wspolnie naradzają i środki uporządkowania go na drodze świeckiéj i ustanowienia dlań urzędu świeckiego wspolnie obmyślają: to pięknie.

O LEGIONIE.

Że Rząd tymczasowy wydając dekret 10 b. m. nie miał na myśli utworzenia takiego Legionu jakiego Polacy życzyliby sobie, okazuje sposób w jaki dekret ten był wydany. Historya ogłoszenia jego wyjaśnia również sprzeczności które Polaków uderzyły, znajdujące się we wstępie i artykule stanowiącym Legion. Rzecz stała się następnie :

Na żądania zaniesione przez Polaków mieszkających w Paryżu o utworzenie Legionu, Rząd tymczasowy nie przeniknąwszy się dostatecznie ich myślą, postanowił uczynić im zadosyć tworząc Legią polską i przyłączając ją do Gwardyi Narodowéj Paryzkiéj. Legia ta, jak cała Gwardya Narodowa francuzka, miała pojść pod rozkazy ministra spraw wewnętrznych.

Projekt takowy był komunikowany Panu Vavin, który go opowiedział Panu Cypryanowi Robert. Ten spieszy do niektórych sobie znajomych Polaków, zwiastując im dobrą nowinę. Lecz ci dowiedziawszy się o co rzecz idzie, udają się czém prędzéj do Pana Vavin, z przedstawieniem iż nie takiego życzą sobie Polacy Legionu. Że w życzeniu ich nie jest stanowić osobną Legią gwardyi narodowéj paryzkiéj, przeznaczonéj do strzeżenia porządku wewnętrznego w mieście i być pod rozkazami ministra spraw wewnętrznych, ale tworzyć kadry i zawiązek Legionu przeznaczonego li tylko przeciw nieprzyjaciołom Polski i przejść jako wojsko pod rozkazy ministra wojny.

Pan Vavin łatwo zrozumiał przedstawienie naszych i udał się natychmiast z takowém do Rządu, który zostawiwszy wstęp do dekretu takim jaki był, zmienia tylko artykuł którym Legion polski oddaje pod rozkazy ministra wojny, odkładając rzecz formacyi napoźniéj.

Dekret poszedł ad acta, lecz kopia takowego zamieszała się między papiery przeznaczone do Monitora. Woźny zabrał wszystko i zaniosł do bióra dziennika urzędowego, który nazajutrz ogłosił go tak jak był. Ztąd ta sprzeczność między wstępem, wskazującym Legii polskiéj przeznaczenie służenia *wspolnie* z Francuzami sprawie *porządku* i wolności, a artykułem oddającym takową pod rozkazy ministra wojny, w którego attrybucyach leży więcéj straż całości granic państwa, jak straż wewnętrznego porządku.

Taka jest prawdziwa historya dekretu, który między Polakami tyle zrobił zamieszania.

Odtąd myśl pierwsza Rządu została zaniechaną, a Legion prawdziwy miał być w projekcie. Rozeszła się była nawet pogłoska o przeznaczeniu dla Polaków trzech miast pogranicznych na zakłady wojskowe. W Metz miał być zakład artylleryi, w Strazburgu kawaleryi a w Grenoble piechoty. Lecz dotąd nic nie słychać pewnego, być może wypadki zasłe w Berlinie i Wiedniu wstrzymały Rząd tak jak i Polaków od myśli Legionu, gdyż jeśliby w obec tych wypadków powstały Galicya i Poznańskie, niktby nie czekał tu na utworzenie Legionu, a każdyby co prędzéj starał się dostać na ziemię ojczystą.

BRATERSTWO LUDÓW.

W niedzielę zeszłą, 19 b. m. Niemcy Austryacy robili w Paryżu manifestacyą narodową. Kolumna liczyła do 1,000 ludzi, na czele miała chorągiew niemiecką, z napisem : *Rewolucya w Wiedniu, Metternich wypędzony, Niech żyje wolność!* Do kolumny téj przymieszali się niektórzy Polacy, mało ich Niemcy nie udusili w uściskach, wołając. » *Niech żyje Polska*, my z wami pojdziem na Moskwę! »

W drodze do Ratusza, kolumna napotkała małego Przywuskiego, ucznia ze Szkoły Polskiéj, w narodowym mundurku. Niemcy więc i Francuzi porywają go i niosą na Ratusz, wśród okrzyków *Niech żyje Polska!*

Tam był Bakunin, emigrant rossyjski, który wziąwszy Przywuskiego na ręce, w obec niezliczonych tłumów zawalających plac przed Ratuszem, wykrzyknął : « Aby wam okazać braterstwo ludów, oto Rossyanin « całuje Polaka » i uściskał malca. Tu wybuchły wielekroć powtórzone okrzyki : *Niech żyje Polska! niech żyje braterstwo ludów!*

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DLA EMIGRACYI POLSKIÉJ OD OJCA Ś. PIUSA IX.

W niedzielę 19 b. m. Xiądz Kajsiewicz za powrotem z Rzymu miał pierwsze kazanie. Wyszedł z textu ewangielii dnia tego o Przemienieniu Pańskiém. Z wielkiém czuciem i mocą mówił o przemianach jakie się już odbywają na świecie i jakie jeszcze nastąpią, zrobił ustęp do Ojca Ṡgo, który dał hasło do tych wszystkich przemian i stosując rzecz do nas, powiedział bardzo dobrze, iż po każdéj przemianie, po wejściu człowieka w życie nowe, czeka go naprzód praca i męka, a potém zwycięztwo, zmartwychwstanie jak naszego Zbawiciela. Dla Polski przemiana się zbliża, po niéj praca, walka, a potém zwycięztwo, zmartwychwstanie.

X. Kajsiewicz przywiozł od Ojca Ṡgo błogosławieństwo dla Emigracyi, które na końcu kazania udzielił. Kazaniem przygotowani już i rozrzewnieni słuchacze, na wezwanie kaznodziei : « a więc w Imie Boże na ko« lana », padli wszyscy jak jeden człowiek i przyjęli w łkaniu i skrusze błogosławieństwo gorące i wzniosłe, które najnieszczęśliwszemu narodowi, udzielił Pasterz najwyższy, Pius IX, miłośnik i pocieszyciel uciśnionych, prawy Namiestnik Chrystusów.

Zgromadzenie było bardzo liczne, Kaplica Kalwaryi u Ś. Rocha była pełna. W obecnych okolicznościach, tłum ten zebrany tułaczy, Ojciec Ś. błogosławiący mu jakby na drogę, na pracę, na trud przez usta kapłana tułacza, miały w sobie coś tak uroczystego, tak błogiego, iż każdy wyszedł pocieszony i ukrzepiony.

Udzielony nam został poniższy Psalm do ogłoszenia, jako stosowny do okoliczności.

PSALM DAWIDOWY 95ty.

Cantate Domino Canticum Novum!

Śpiewajcie Panu Pieśń nową! Od ziemi
Głos w głosie, głosy śpiewajcie wszystkiemi!
Śpiewajcie Panu w pokłon — na pokłony!
Niech wzdy dzień na dzień ubłogosławiony,
Dawca Zbawienia od luda do luda,
Zwierciedli Ludom wszem w cudach na cuda!
Wielkić, przesławny Pan — toż i przesrogi,
Groźniejszy w pomście swéj nad wszystkie bogi :

Bowiem te ziemskie bogi z czarta cielce;
Pan zaś jest Sprawca Niebios, mocny wielce.
W pojrzeniu Pana wszechpiękność, wszechwiedza,
Wielmożny, święty, kogo niém nawiedza.
Uderzcie-ż czołem pogany w cześć, w chwałę,
Uwielbcie Jedno Imię przespaniałe!
Całopalenia przynoście do zgliszcza!
Uwielbcie Pana w zgliszczu — co oczyszcza!
Padaj się ziemio przed Panem na pował!
Pomiędzy Ludy głoś — że Pan królował!
Otoć przeraził świat, że nieruchomy,
Na słuszne sądów Jego czeka gromy!
Wesel się Niebo! Pląsaj Ziemio! Morze,
Przed Panem — poklask podawaj w przestworze,
Że przyszedł! — Przyszedł na Króla i Sędzię;
I na stolicy oto nam usiędzie,
I będzie sądził i rządził na zawdy,
W sprawiedliwości swéj i wedle Prawdy!

J. B. Z.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Jak, w obec wypadków berlińskich i wiedeńskich, postąpi Galicya i Poznańskie? czy powstaną ku odłączeniu się i kiedy? może już w téj chwili powstały? Te pytania zadaje sobie Emigracya, niecierpliwa wzięcia co prędzéj udziału w walce. Już Medyolan powstał, czyliż Galicya nie pójdzie w jego ślady? Czy się obawia Austryaków czy Moskali? różne o tych ostatnich chodzą pogłoski: to że już do Galicyi weszli, lub że wejdą niezawodnie. A Poznańskie? może mieć równąż obawę od Moskali, bo zdaje się nie od Prusaków, gdyż lud berliński zwycięzki, wożąc Mierosławskiego tryumfalnie po Berlinie, wołał: *niech żyje Polska!* i zmusił króla do takiegoż okrzyku. Prusacy oświadczają się za odbudowaniem Polski, oderwania się Poznańskiego bronić nie będą. Jeżeliby Moskwa przy dzisiejszém usposobieniu Niemiec wtargnęła do Galicyi i w Poznańskie, toby sama przyspieszyła wojnę z Europą.

Wśród takich okoliczności, część braci naszych w Paryżu pożeranych naturalną niecierpliwością, uchwaliła pójść natychmiast do Polski. Wczoraj było podpisanych 200. Wybrali sobie przewodników: Xiędza Godlewskiego, Majora Rudzkiego i Mikułowskiego. Wyjść mają za parę dni. Chcą zażądać od Rządu broni i ułatwienia środków dostania się do granicy; wrazie jeśliby odebrali odpowiedź odmówną, odwołają się do ludu przez dzienniki i afisze. Przed wyjściem udadzą się na Ratusz, do Rządu, tam oddając w jego opiekę żony i dzieci którzy z nich mają, podziękują Francyi za 17 letnią gościnność i w drogę.

Nie doradzalibyśmy tego kroku, ale go ganić nie możem; nie doradzalibyśmy, albowiem chcielibyśmy aby całe tułactwo, a przynajmniéj wszyscy ku temu zdolni, razem ruszyli w pochód; ale ganić nie możem tych, którzy pierwsi udają się jakoby szpica hufcu pielgrzymiego. Niech idą! co jest niepodobném w czasach dzisiejszych? mog być trąbą zwołującą ludy na krucyatę przeciw Moskwie, mogą być głownią niosącą pożar który pochłonie ostatni gmach despotyzmu w Europie. A w każdym razie, poznamy wcześniéj ile w tych Niemcach, oświadczających się dziś za Polską, jest energii i szczerości.

Dnia 23, we czwartek, Kommissya Przygotowawcza do wyboru Komitetu zawezwała Zakład Paryzki na zgromadzenie, na godzinę 7mą na wieczór. Zebranie było bardzo liczne, w obszernéj izbie pomieścić się nie mogło; reszta stać musiała na dziedzieńcu.

Kommissya zdała rapport ze swych czynności. Była u Rządu z zapytaniem o Legionie, nic pewnego odpowiedzieć jéj nie umiano; była u Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego, i u Dyrekcyi Trzeciego Maja, wzywając do połaczenia się; otrzymała odpowiedź odmówną. Dyrektor Trzeciego Maja napisał owszem list, przez który zaklina wszystkich Polaków do zgromadzenia się około xięcia Czartoryskiego, jako najskuteczniéj działającego dla sprawy polskiéj.

Kommissya przez wzgląd na okoliczności naglące, przedstawiła projekt niezwłocznego wyboru Komitetu Emigracyjnego przez Zakład Paryzki. Po długiéj dyskussyi nad tém, w któréj jedni, wychadzący do Polski, utrzymywali iż Komitet nie potrzebny, drudzy zaś potrzebę jego uznawali w każdym razie za nieodbitą, uchwalono zebranie na niedzielę, na 26ty, na którém odrazu przystąpi się do wyborów. A ponieważ istnieją już kluby na które wychodźcy paryzcy w wieczór się zbierają, tam więc mogą zastanowić się nad kandydatami, aby w niedzielę przyjść już z osobami gotowemi. My z naszéj strony powtarzamy to cośmy już powiedzieli uprzednio przy wyborze Kommissyi, aby wota ile można skupić na też same osoby, chcąc przyjść do prędkiego rezultatu.

Za wyborem Komitetu odrazu, byliśmy od samego początku, jużbyśmy go mieli potwierdzonego przez całą część wolną tułactwa, gdyby nie zabiegi tych, którzy postawieniu urzędu ogólnego emigracyjnego stawili różne przeszkody. Dla nich nic nie było nagłego, oni widzieli czas sposoby do zbierania wotów pojedynczych od Emigracyi. Ile mieli racyi okazało się, a szkodę wyrządzili wielką, bo i swych zamiarów koteryjnych nie dopięli i ukonstytuowanie urzędu emigracyjnego opoźnili.

— *Ostatnie wiadomości emigracyjne z Paryża.* — Wczoraj zebrali się Polacy w Klubie Śgo Sulpicyusza w celu dyskutowania nad członkami do Komitetu. Co innego się stało. Tylko o wyjściu była mowa. Wyjście zostało uchwalone na Wtorek, na 28go. Jutro, w Niedzielę, ma się odbyć manifestacya Polaków z Francuzami. Zebranie na 1szą na placu de la Revolution (de la Concorde). Ztamtąd udadzą się do Ratusza, do Rządu. Na témże posiedzeniu uchwalono zawezwać całą Emigracyą do Strazburga na 15go Kwietnia. *Rada gospodarcza* 1szej *Kolumny*, złożona z Xiędza Godlewskiego, Majora Rudzkiego i Jerzego Mikułowskiego, wydrukowała afisz, czyli odezwę do Paryżan, prosząc ich o broń. Odezwa bardzo pięknie i wzniośle napisana. Taż Rada wydała odezwę do Rodaków, wzywając ich do łączenia sią z 1szą kolumną. Pod koniec posiedzenia zapisywali się nowi do listy wychodzących. Jest ich teraz do 300. Bóg im dopomoż! reszta pośpieszy za nimi nie długo. Przed wyjściem wszakże trzeba ustanowić Urząd mający tu zajmować się interesami Polski i pozostałymi starcami, kalekami, kobietami i dziećmi.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie poniższego wykazu.

Wykaz kategoryczny wydatków Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich, assygnowanych na sesyach od dnia 4 Grudnia 1847 r. do dnia 4 Marca 1848.

Pomoc kwartalna stu dzieciom	fr.	1,500	c. »
Dzieciom pomoc nadzwyczajna	«	491	65
Chorym i kalekom na kuracyą	«	2,405	50
Podróże konieczne	«	366	«
Żywność	«	2,628	98
Odzienie, bielizna, obuwie	«	441	75
Lekarstwa	«	805	60
Kąpiele dla chorych	«	224	60
Mieszkanie, sprzęty i opał	«	1,196	50
Ułatwienie zarobku	«	568	«
Pogrzeby	«	25	«
Koszta poczty, druków, posyłek i biόra . .	«	372	05
Razem	fr.	11,025	63

Podając do powszechnéj wiadomości wykaz ten 3 miesięczny, Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, ma za obowiązek ostrzedz Szanownych Współziomków, iż gdy w skutku teraźniejszych okoliczności fudusze Towarzystwa zostały w znacznéj części uniepewnione i speranda na przyszłość zachwiana, a obok tego liczba żądających wsparcia wielce wzrosła, Towarzystwo więc widzi się w konieczności poddania swych wydatków pod najściślejszą kontrolę i ograniczenia udzielanych zasiłków li do dzieci — do słabych — do obciążonych wiekiem lub liczną rodziną, i niemogących zarobkować.

Wszelkie inne żądania nie usprawiedliwione, nie mogą być przyjęte. Prócz sessyi zwyczajnych pierwszéj soboty każdego miesiąca, będą udzielane, w naglejszych razach, wsparcia dwa razy na tydzień: we środy i soboty od południa do godziny 2iéj.

Paryż d. 22 Marca 1848 r.

H. Błotnicki.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W drukarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.